

66175

Pyza znów wędruje, tym razem na deskach Teatru Ludowego

Dziecko w nas

■ MONIKA FRENKIEL

O tym, że zapomnieliśmy o przeszłości i tradycji, wiemy. I nie ubolewamy za bardzo. Dopiero przypadkiem dowiadujemy się, że... przecież szkoda. Ja przekonałam się o tym, oglądając premierowy spektakl „Pyzy na polskich drózkach” na deskach Teatru Ludowego w Krakowie.

„Pyza...”, cudowna bajeczka dla dzieci napisana przez Hanę Januszewską ponad 50 lat temu, przeżywa swój renesans. Głównie dzięki wznowieniu książkowej wersji tej historii. I okazuje się, że polska tradycja, polska natura, prosta i szczerza, dziecięcy zachwyt nad światem, przemawiają tak samo mocno jak pół wieku temu. W „Pyzie...” nie ma komercji, koncertowej walki interesów, podprogowej reklamy i wszechobecnej techniki. Jest za to szczerść wyrazu i zabawa. Ludyczność bez nadmiernego intelektualizowania.

Multimedialne widowisko, jakie zobaczyłam na dużej scenie Teatru Ludowego było... dobre. Tak po prostu. W tekst Hanny Januszewskiej wpleciono legendy, podania, ludowe – i nie tylko – piosenki. Przyspiewki takie, które znamy, lubimy, choć wydawało nam się, że daw-



Pyza wciąż się wszystkim podoba

FOT. SEBASTIAN STRAMA

no już o nich zapomnieliśmy. Radosna, pszenicznowłosa Pyza w łowickim pasiaku po prostu dobrze się bawiła, a razem z nią – publiczność.

To właśnie w spektaklu „Pyza na polskich drózkach” jest chyba najlepsze. Jak zrobić bajkę, żeby dobrze się na niej bawiły i dzieci, i ich rodzice, i nawet dziadkowie, zmuszeni do siedzenia na widowni? Jerzemu Fedorowiczowi powiedła

się duża sztuka – odnalezienia w każdym z nas dziecka. Jeśli bowiem w tym samym momencie tak samo reagują pięcioletnie i pięćdziesięcioletnie, to znaczy, że udało się znaleźć w nas pewien wspólny punkt. Krainę dziecięcych marzeń, kiedy zachwyciła nas byle kłajka płynąca potokiem, a pomnik Syrenki z mieczem nad brzegiem Wisły był pretek-

stem do snucia w wyobraźni niesamowitych historii.

Czy warto pójść na „Pyzę...”? Zdecydowanie tak. Jeśli się wstydzimy sami, weźmy dziecko sąsiadki. I bez obaw razem z nim w ciemnościach tupny do oberka i mazura, podskakujmy razem z końskim zaprzęgiem z Kujaw, i śpiewajmy „Pije Kuba do Jakuba”. ●